Pełna tabela loterji na stronie 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków sobota 15 lipca 1933 | Nr. 194

Uderzyć po łapach szkodników!

Potulny Polak-dyrektor obcego towarzystwa naraża Polskę na miljonowe straty

Oddawna ostrzegamy przeciwko panoszeniu się w Polsce obcych kapitalistów, traktujących nasz kraj jako teren do tuczenia się nadmiernemi zarobkami. Gdybyż tylko to! Bywa jeszcze gorzej: niszczą oni świadomie nasz przemysł, zadając naszemu krajowi krwawe rany. Taką raną jest Żyrardów, takie rany zadają nam różni baroni węglowi na Śląsku.

To jednak, o czem dowiadujemy się obecnie, przekracza już możliwość jakiegokolwiek pobłażania.

Zyskaliśmy materjały o potwornej wręcz robocie przedstawiciela towarzystwa okrętowego „American Scantic Line", dążącego świadomie do niszczenia polskiego przewozu przez Gdynię.

W r. 1929 nasze Min. Przemysłu i Handlu zawarło umowę z linją „A. S. L." na lat 5, w której linja ta zobowiązała się do regularnej komunikacji między Gdynią a Ameryką, otrzymując za to szereg przywilejów. Upadający port w Szczecinie zabiegał również o zawarcie takiej umowy, nie godził się jednak na uprzywilejowanie wspomnianego towarzystwa i umowa nie doszła do skutku. Szczecinowi naturalnie chodziło w tym wypadku, by odciągnąć towary idące na Gdynię.

Ostatnie, mimo niewygaśnięcia umowy polskiej z „A S. L.", towarzystwo to zawarło umowę z niemieckim Szczecinem i w końcu kwietnia linja rozpoczęła regularną komunikację między Szczecinem a Ameryką. Podobno, jak donosi pewien dziennik francuski, rada Portu szczecińskiego nie obdarowała linji żadnemi przywilejami.

Jednocześnie niemieckie sfery gospodarcze myślą o taryfie, któraby odebrała nam przewóz towarów z Czech do Gdyni. Zapowiedział to wyraźnie hitlerowiec dr. Lange, dyrektor niemieckiej Izby Przemysłowo - Handlowej.

Kiedy się jednak dowiemy, że przedstawicielstwo linji „A. S. L." w Szczecinie objął p. Józef Medernach, obywatel amerykański — zmiana frontu towarzystwa „A. S. L." do Gdyni — stanie się zrozumiała.

Musimy sobie przypomnieć, że pan ten był poprzednio w Gdyni i poznał doskonale nasze tajemnice handlowe.

Wyniki tego są takie, że wielka część towarów czeskich już idzie przez Szczecin (chmiel, celuloza, cynk) a nawet polskie piwo grodziskie! Bowiem p. Medernachowi wszystko jedna, czy towary idą przez Gdynię, czy przez Szczecin!

Warto też wyjaśnić rolę dyrektora linji „A. S. L." na Gdynię, p. W. Jasińskiego. Rokował on w roku bieżącym z Czechami o wywóz przez Gdynię 12000 tonn różnych towarów i towary te prawie w całości poszły przez Szczecin. Dzięki temu Polska i Gdynia straciły kilka miljonów złotych. Prawdopodobnie na tem się nie skończy. Czyżby p. Jasiński nie orjentował się, że wykonując ślepo polecenie swych władców, jest szkodnikiem dla Polski?

Rząd winien jak najszybciej uniemożliwić szkodnikom dalszą ich działalność. Nie wątpimy, że znajdzie odpowiednie środki zaradcze.

Jeszcze gonią handlarzy ulicznych

Rozporządzenie P. Prezydenta wyraźnie stwierdza, że jest to bezprawie

Dwukrotnie na łamach naszego pisma poruszaliśmy sprawę handlarzy ulicznych, z pośród których większość stanowią ludzie, chwytający się tego rodzaju handlu, jako ostatniej deski ratunku. Pomimo apelu — wszystko pozostaje postaremu.

Chcąc sprawdzić, kogo należy winić za uparte pozostawianie w mocy nieżyciowych przepisów, sięgnęliśmy do Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7. VI. 1927 r. o prawie przemysłowem, w którem Dział III jest poświęcony właśnie tak zw. „okrężnemu przemysłowi".

Według rozporządzenia, kto zamierza prowadzić przemysł okrężny, winien wykupić licencję, czyli pozwolenie. Ale teraz ciekawe, od kogo nie wymaga się licencji na handel okrężny.

Art. 53 mówi wyraźnie, że nie wymaga się pozwolenia od tego, kto sprzedaje sposobem okrężnym produkty swego gospodarstwa lub też kto w promieniu 15 klm. od miejsca swego mieszkania sprzedaje płody ziemi (a więc jagody, jarzyny, zieleninę i t. p.) oraz wszelkiego rodzaju produkty żywnościowe.

Jak widać władze państwowe idą na rękę sprzedawcom. Dlaczego jednak, gnębi się ich w rzeczywistości, nadal? Tajemnicę tego kryją przepisy władz miejskich, których kasy podobne do beczek bez dna, chcą napełniać groszami najbiedniejszych.

Ostatnio Sąd Najwyższy przyszedł również z pomocą tym nieszczęśliwym, dla których ściereczki do obuwia lub obwarzanki są środkiem ich nędznego utrzymania.

Oto najwyższa instancja sprawiedliwości wydała orzeczenie że oskarżeni o wykonywanie przemysłu okrężnego bez pozwolenia, mogą być skazani tylko wówczas, gdy się ustali, że zamiar ich był skierowany na powtarzanie sprzedaży. Że dowieść tego jest bardzo trudno, nie potrzeba wspominać.

Wszyscy zatem pomagają najbiedniejszym, z wyjątkiem władz miejskich. Niezrozumiała polityka.

„Pakt niepokoju" będzie podpisany jutro

Depesze ze stolic europejskich donoszą, że jutro, 15 bież. mies. nastąpi w Rzymie podpisanie paktu czterech mocarstw: Anglji, Francji, Włoch i Niemiec. O pakcie tym pisaliśmy kilkakrot nie wskazując, że wzmoże on czynnik niepokoju w Europie.

Niemcy, podpisując ten pakt, liczą, że przy jego pomocy uda się im przeprowadzić rewizję granic, z pominięciem procedury Ligi Narodów. Wprawdzie nadzieje na tę taktykę zostały znacznie zmniejszone prze oświadczenie rządu francuskiego, niemniej przeto ist nieją one nadal. Bezpośrednien następstwem dojścia do skutku paktu czterech były już rozmowy na temat rewizji granic. Zmusiły one państwa Małej Ententy do zrewidowania swojego poprzedniego stanowiska wobec tego paktu. Zmiana ta ujawniła się przez przystąpienie Małej Ententy do umowy, określającej ściśle pojęcie napastnika.

W przeciwieństwie do paktu czterech pakt, określający napastnika, ma wybitne znaczenie dla ugruntowania pokoju. Jako dalszy etap utrzymania pokoju należy uważać rokowania, które się toczą w sprawie zawarcia paktu o nieagresję między Sowietmi a Włochami oraz w sprawie paktu takiego między państwami graniczącemi z Morzem Czarnem, to jest Turcją, Bułgarją, Rumunją i Sowietami jak również i Grecją.

Eskadra włoska dotarła do Labradoru

Przelot nad Atlantykiem odbył się szczęśliwie

CARTWRIGHT. (P.A.T.). Eskadra włoska przyleciała do Cartwright na Labradorze, przebywając pomyślnie najtrudniejszy odcinek drogi nad Atlantykiem, wynoszący 1500 kilometrów. Opuszczenie na wodę odbyło się bez przeszkód.

CARTWRIGHT (PAT). — Eskadra hydroplanów włoskich wystartowała dziś o godzinie 14-ej minut 28 według czasu brytyjskiego w kierunku Shediac, w prowincji nowy Brunswick w Kanadzie.

Zwłoki ludzi i zwierząt płyną

na wezbranych wodach węgierskich rzek

BUDAPESZT. (P.A.T.). Donoszą o katastrofalnych wylewach rzek Cisy i Maroszu. Wylewy Cisy dotknęły głównie okolice Tokaju i Cisalured. Rzeka Marosz, wystąpiwszy z brzegów, zalała obszary na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Koło Szeged wyłowiono zwłoki dwojga dzieci. Fale rzeki Cisy unoszą liczne trupy zwierzęce.

200 pożarów w Finlandji

10.000 strażaków i żołnierzy brało udział w gaszeniu

HELSINGFORS. (P.A.T.). W różnych częściach Finlandji zanotowano w ostatnich dniach około 200 wypadków pożaru lasu. Szkody są bardzo znaczne. Dokładna ich wysokość jeszcze nie jest ustalona. Akcja ratunkowa prowadzona jest bardzo energicznie.

W samym tylko okręgu Pohjanmaa w gaszeniu ognia brało udział 10 tysięcy strażaków i żołnierzy.

Powodem pożarów jest panująca tu od 2-ch miesięcy susza, stwierdzono jednak także parę wypadków umyślnego podpalenia. Dwie osoby zostały aresztowane.

Na froncie londyńskim bez zmian

LONDYN. (P.A.T.). Konferencja ekonomiczna - monetarna weszła w stadjum spokojnej pracy komisyjnej, nie wywołując nazewnątrz większego zainteresowania.

Jedynym momentem, który wywołał pewną sensację, było oświadczenie, złożone wczoraj na komisji monetarnej przez delegata amerykańskiego sen. Pittmana, iż delegacja amerykańska nie może omawiać współpracy banków centralnych w obecnej sytuacji.

GIEŁDA

Dolar — 6.18, rubel złoty 4.98, marka niemiecka 2.18, funt szterlingów — 29.78. Obroty dewizami większe, tendencja niejednolita.

Lindbergh leci

ST. JEAN (Nowa Ziemia). (P.A.T.). Pułkownik Lindbergh, który wraz z żoną odbywa lot do Europy przez Grenlandję i Islandję, wylądował wczoraj w St. Jean.

Powiesił trupa na drzewie

BERLIN. (P.A.T.). Sąd przysięgłych w miejscowości turyngijskiej [illegible] stadt skazał na śmierć 20-letniego zabójcę służącej, którą po morderstwie wraz z drugim pomocnikiem powiesił na przydrożnem drzewie. Pomocnika, za współudział w zbrodni, skazano na długoletnie ciężkie więzienie.

Przeciw wyzyskowi elektrowni

Solidarny bojkot pod Sosnowcem

Donoszą nam z Sosnowca: W szeregu gmin okolicznych, w Ząbkowicach i na Bielowiźnie rozpoczął się strajk konsumentów elektryczności. Strajk jest bardzo solidny, gdyż bierze w nim udział przeszło 95 proc. mieszkańców, którzy zamiast światła elektrycznego używają nafty i świec.

Do strajku zgłosiły akces zakłady przemysłowe i rzemieślnicze. Strajkujący zapowiadają prowadzenie akcji aż do zwycięstwa, domagając się 30-procentowej obniżki ceny prądu.

Na Śląsku baroni redukują górników-Polaków

Donoszą z Katowic: Dyrekcja kopalni „Brada I" w Łaziskach Górnych przeprowadza redukcję robotników w ten sposób, że zwalnia przedewszystkiem górników narodowości polskiej, przez co podnosi się procentowo stan zatrudnienia elementu niemieckiego. Rada załogowa tej kopalni składa się w większości z delegatów niemieckich, którzy akceptują zarządzenia dyrekcji.

Zarząd kopalni tej zwrócił się ostatnio do komisarza demobilizacyjnego o zezwolenie na redukcję 300 robotników, przyczem na liście redukcyjnej znaleźli się przeważnie Polacy.

Zarząd huty „Zgoda" w Świętochłowicach zawiadomił radę załogową, że z dniem 17 b. m. wypowiada pracę 200 robotnikom. Z robotników tych ani jeden nie posiada przepisanej ustawą przepracowanych dniówek, która uprawnia do korzystania z zasiłków funduszu bezrobocia.

Proces przywódców Centrolewu

toczy się w szybkiem tempie

Proces przeciwko byłym przywódcom Centrolewu został wczoraj wznowiony i chory w ciągu dwóch dni wiceprezes sądu apelacyjnego, p. Zaborowski, objął przewodnictwo.

Przewód sądowy potoczył się w bardzo szybkiem tempie. Przerwany w poniedziałek tele rat sprawy, został zakończony już przed południem i po pytaniach do dwóch oskarżonych — Kiernika i Ciołkosza — jedynie obecnych na rozprawie, sąd zamknął rozprawę, udzielając głosu oskarżycielom.

Wszystko w tym procesie jest krótkie i obliczone na jak najszybsze zakończenie. Stosują się do tego i sędziowie, i prokuratorzy, i oskarżeni, i ich obrońcy wreszcie.

Osk. Ciołkosz, na pytanie, czy przyznaje się do winy, oświadczył:

— Nie przyznaję się i powołuję na zeznanie złożone w sa dzie' okręgowym.

A Kiernik:

— Podtrzymuję swoje zeznania, do spisku na rząd nie należałem bo go nie było, ani siły, ani przemocy, ani gwałtu — ani ja ani nikt z moich kolegów nie użył.

Pierwszy z oskarżycieli przemawiał prokurator Rauze. Mówił 92 minuty, mając opracowany materjał, ściśle według poprzednich swych przemówień, ktorych dotąd było już dwa — w sądzie okręgowym i apelacyjnym. Tak jak poprzednio — i wczoraj zajął się akcja prasowa Centrolewu, podburzającemi ulotkami i odezwami.

Z chwilą jego przemawiania ława oskarżonych opróżniła się i podsądni wyszli.

Prok. Rauze twierdzi, że Centrolew prowadził walkę z rządem i państwem, bo wziął sobie za zadanie obalenie Marszałka Piłsudskiego. Tylko nie nawiść mogła skleić tych ludzi o różnych poglądach i jakby dla ironji nazwali się oni „Związkiem prawa i obrony ludu". Mózgiem, sercem i ramieniem była tu PPS.

Treść rezolucji kongresu Krakowskiego da się porównać z Targowicą, z tą tylko różnicą, że zbuntowana szlachta apelowała do carycy moskiewskiej Katarzyny, a Centrolew — do demokracji świata. PPS. przygotowywała milicje do walki z rządem — przez wystąpienia uliczne, urządzano specjalne kursy musztry z bronią, w magazynach gromadzono rewolwery, karabiny i granaty. Dzień 14 września przyniósł krwawe starcia w 22 miejscowościach Polski. Strzelano do policji. W 179 miejscowościach wyznaczono manifestacje, a z 18 powiatów naznaczono zbiórkę w Warszawie.

Kończąc swe wywody oskarżyciel popiera wszystkie wnioski urzędu prokuratorskiego, zmierzające do uznania, że Centrolew utworzył spisek dla obalenia rządu, a nie przygotowania do zamachu, jak w wyroku skazującym orzekł sąd okręgowy.

Prokurator Grabowski, mówiący zawsze ciekawie, tak tłumaczy zmniejszenie się zainteresowania publicznego obecnym procesem.

— Półtora roku temu z tego procesu zrobiono sensacyjny proces o znaczeniu dziejowem. Dziś sprawa wyschła i został z niej tylko jakiś szkielet. Dziś jest już jakaś inna sprawa, odpadły namiętności i [illegible] wpływ i [illegible], tak jak to zdarza się na świecie zazwyczaj. Odpadły więc i te namiętności, z których sprawa powstała.

A zastanawiając się nad rolą swą, powiedział:

— Czy można sobie wyobrazić coś trudniejszego, jak powtarzanie po raz trzeci tego samego?

Oskarżyciel dłużej roztrząsał zagdnienie rewolucji i podżegania, twierdząc, że w zamiarach i planach Centrolewu leżało obalenie rządu, a mogło to nastąpić tylko w drodze zamachu, gdyż inne sposoby, jak to stwierdzają sami oskarżeni — zawodziły.

Intencją kongresu krakowskiego mogło być nastraszenie rządu liczną demonstracją ludową, ale gdy rząd nie przeląkł się tego, trzeba było sięgnąć wreszcie do innych dróg — a była tylko jedna: obalić rząd siłą.

Mąż skazany

za zniewolenie własnej żony

W sądzie okręgowym toczył się wczoraj niezwykły proces o... zniewolenie własnej żony.

— Cóż to za sprawa? — zapyta ktoś, — chyba małżeńska?

Niestety, wynikła najpierw sprawa prokuratorska, bo w okresie, gdy przygoda miała miejsce, para bohaterów nie była jeszcze małżeństwem.

24-letni Jan Ruszkowski wybrał się na spacer ze znajomą panienką, która mu się tak ogromnie podobała, do tego stopnia, że gotów był zapomnieć się...

Romantyczne spacery sam na sam spotęgowały jeszcze bardziej uczucia i zapał miłosny młodzieńca. Pewnego księżycowego wieczora po spacerze na koniec Pragi, jegomość był już tak dalece rozebrany przez miłość, że na odludziu zagroził panience rewolwerem i chciał ją zniewolić.

Trafił jednak na twardą sztukę, bo dziewczyna zamiast zlęknąć się i ulec — jakby to wiele na jej miejscu zrobiło — pokazała swą siłę ducha i pięści. Wyrżnęła za machowca w nos i zamroczyła go. „Skrytykowany" pięścią adonis, musiał jeszcze długo przepraszać panienkę za swój nietakt i w rezultacie skończyło się na przeproszeniu.

Spokojnie wrócili do domu, a przez drogę amant wspominał swój rozkwaszony nos, a panien ka — uratowane dziewictwo. Ponieważ było już późno, młodzian zaofiarował się odprowadzić dziewczynę aż na schody. Nie oponowała, nic się już nie bojąc. Jegomość, jak pierwszorzędny galant, puścił panienkę przodem i idąc za nią ztyłu, nagle uderzył czemś twardem w głowę. Dziewczyna upadła zemdlona. Wówczas on zrobił swoje.

Lokatorzy nadeszli za późno, bo wprawdzie młodzieńca spłoszyli, ale to było wszystko.

Panna Wiktorja Rybicka nie puściła płazem tego wypadku. Wniosła skargę do prokuratora i w drodze badań lekarskich, oskarżenie jej zostało potwierdzone.

Jana Franciszka Ruszkowskiego pociągnięto zatem do odpowiedzialności za zniewolenie. Już policjant sądowy, zacierał ręce z radości na widok młodzieńca, którego przyjdzie mu odprowadzić po wyroku do więzienia, gdy na procesie wyszły nieprzewidziane komplikacje.

Oto poszkodowana — jedyny świadek oskarżenia, złożyła podanie, w którem zrzeka się wszelkich pretensyj do oskarżonego, jako... jako jego żona.

— Teraz mi już to wolno, — dodała, ku ogólnej wesołości.

Sprawy sąd nie umorzył, dla formy niebezkarności, takich czynów, ale karę jednego roku Ruszkowskiemu zawiesił.

Aktorka ceni obrazę na 200.000 fr.

Obrazy dopuścił się dziennikarz w zmyślonym wywiadzie

Jeden z dzienników paryskich podaje sprawozdanie z niezwykle ciekawego procesu, wytoczonego przez aktorke filmową, Jeanette Macdonald przeciwko dziennikarzowi Ransanowi, który w jednym z pism humorystycznych zamieścił fantastyczny wywiad z aktorką. Gwiazda uznała się za obrażona i to tak dotkliwie że zaskarżyła Ransana do sądu, żadając odszkodowania w kwocie 200000 zł.

Obraził aktorkę nie tyle wywiad, ile poufne wyrażanie się o wdziękach ślicznotki. W skardze pominęła aktorka dowcipne wytknięcie jej zalet „duchowych", a przedewszystkiem reklamiarstwa, a zwróciła uwagę na ustęp, w którym dziennikarz zwierza się, że aktorka pozwoliła mu „uciąć sobie pukiel włosów, obliczyć 25 rzęs w każdej powiece, dmuchać na jej karczek, dotykać palcem golej ręki, zmierzyć objętość łydki... i t. p." Według skargi aktorki, zwroty te obrażają jej niewinność dziewicza.

Sąd ma ocenić, czy nastąpiła istotnie obraza i czy ma ona kosztować 200000 zł.

Spór o spadek 40.000.000 dolarów

Po kilku latach żmudnej procedury w nowojorskim sądzie spadkowym zakończył się wreszcie spór o spadek po pannie Alli Wendell, wynoszący około 40 miljonów dolarów.

W chwili śmierci p. Wendell, był szacowany na 100 miljonów, ale do tego czasu wartość jego na skutek depresji i obniżki wartości giełdowych oraz nieruchomości spadła o 60 procent.

Po sześciu zd[illegible] się nieprawdopodobna wprost liczba domniemanych spadkobierców. Sąd po kilkuletnich badaniach uznał wreszcie prawa dziewięciu spadkobierców, dalekich krewnych zmarłej, i polecił zarządcy masy spadkowej rozdzielić między nich sumę dwumiljonów dolarów. Reszte, to j. 38 miljonów sąd postanowił wydać instytucjom dobroczynnym i religijnym, wymienionym w testamencie Elli Wendell.

Jednego z pretendentów do spadku, niejakiego Patricka Morrisa, sędzia kazał aresztować jako fałszerza dokumentów.

Morris przedstawił był sądowi papiery rzekomo wykazujące że jest naturalnym synem Johna Wendella, brata Elli, po którym ta ostatnia całą fortunę odziedziczyła.

Wesoły Kącik

BÓL GŁOWY



Pan Zenon nerwowo kręcił się po pokoju, spoglądając co chwila na zegar. Było już kwadrans po 7-ej, a Zofja się nie zjawiała. Przecież kocha mnie — uspakajał siebie pan Zenon — przecież mówiła nie dalej, jak w zeszłym tygodniu: „Kocham Cię Zenonku, nigdy Cię nie zdradzę. Spójrz w lustro. Czy ja bym mogła znieść taką twarz, gdybym Cię nie kochała? Dla mnie jesteś ładniejszy od Ramona Novarro. Ten Novarro ma tylko dwa rozkoszne dołeczki w policzkach, a Ty masz całe mnóstwo (w samej rzeczy on pan Zenon miał bardzo dużo dołeczków po ospie), a co do łysinki to Ramon może długo czekać i takiej jak Ty się nie doczeka".

Mimo tych wspomnień p. Zenon coraz szybciej krążył po pokoju zaś zegar wskazywał coraz późniejszą godzinę. Wreszcie opanowała go taka gorycz, że postanowił dłużej nie czekać i wybiegł na ulice.

— Co za cudo! — zachwycał się od dłuższej chwili p. Zenon idąc krok w krok za wytworną postacią niewieścia — czy Pani pozwoli się odprowadzić? — dodał głośniej, zrównawszy się z młodą kobietą.

— Nie zawieram znajomości na ulicy — usłyszał p. Zenon chłodną odpowiedź.

— A w salonie? — zapytał.

— W salonie owszem.

— Więc musze Pani oświadczyć, że ulica staje się salonem, gdy Pani po niej chodzi.

— Dziekuje za komplement! — odpowiedziała ze śmiechem i znajomość została zawarta.

Jak mgnienie oka minęła godzina czułego sam-na-sam w zacisznej kawiarence, pełna powłóczystych spojrzeń i gorących uścisków dłoni. Po godzinie panienka zerwała się nagle z krzesła i zaczęła się żegnać.

— Musze już iść koniecznie — tłumaczyła zmartwionemu p. Zenonowi — miałam być o 8-ej u jednego osła, który wmawia sobie, że go kocham. Teraz już 10-ta. Ale ja mam na niego sposób. Powiem zwyczajnie: Miałam okropny ból głowy, ale pomimo to przyszłam, bo mi było tęskno". Na pewno mi uwierzy i się udobrucha.

— Zosia by z pewnością tak nie potrafiła — myślał p. Zenon wracając sam do domu — to wyjatkowa dziewczyna.

Tymczasem w swojem mieszkaniu p. Zenon ku swemu zdumieniu ujrzał siedzaca na kozetce Zosie.

— Ty tutaj? — zawołał. — Dlaczego tak późno? Czekałem dwie godziny byłem wściekły.

— Widzisz — odpowiedziała tkliwie Zosia — miałam okropny ból głowy, ale mimo to przyszłam, bo mi było tęskno.

Napoleon Sądek.

WĘDRÓWKI PO POLSCE.

Ludzie rzeki

Cuda się czyta o uroczystościach religijnych zagranicą. Jakieś arcypyszne misterja, pielgrzymki nabożne, dokonywane w warunkach oryginalnych, uświęcone tradycją obyczaje ludowe, które przechowały się do dnia dzisiejszego, coś, co rozsadza ramy obecnej, szablo nowej powszechności.

Tak jest zagranicą i to jest piękne. Zgoda! Daleki jestem od partykularnego patrjotyzmu, który się wędzi w ciasnych ścianach rodzimej zagrody, ale... Ale przecież mamy u siebie rzeczy w tym samym zakresie tak piękne, a jednak o nich świat nie wie. Mało tego. My sami nie wiemy!

Gdzieś w głuchej wsi polskiej, czy miasteczku, które wyżyło się w historji i dziś ledwo zipie, jako osada, prawem dziedzictwa przetrwały obyczaje wzniosłe i piękne, żyjące od wieków, wielu stuleci.

Naprzykład, Janowiec nad Wisłą, którego Długosz nazywa w swej kronice „Serokomle", a który w 1537 r. urósł do godności miasta na podstawie przywileju króla Zygmunta I, danego staroście Radomskiemu, kasztelanowi Wiślickiemu — Piotrowi Firlejowi — ma swój kult religijny, tak nawskroś oryginalny, że za serce chwyta.

Miałem sposobność oglądać procesję, udającą się w dniu św. Antoniego z Janowca na odpust do Kazimierza. Misterjum arcywspaniałe!

Rano podpłynęły do wielkiej łachy wiślanej, ciągnącej się od lewego brzegu rzeki, barki. Długi rząd ich czeka na wiernych. Nadciąga procesja. Wielobarwne chorągwie łopocą na wietrze, długi szereg feretronów, obrazów świętych, niesionych na stalugach, kołysze się majestatycznie, a pod obłoki bije pieśń głębokiego nastroju.

Powoli wsiada się do barek wielobarwny tłum. Barki ruszają. Płyną powoli. Jakby z pod Wisły zrywa się pieśń, która również daleko odnosi echo. Płyną barki wzdłuż nurtu, płyną, płyną, pieśń rośnie, rośnie... Chorągwie łopocą... Środkiem Wisły płynie procesja...

W ten sam sposób „ludzie rzeki" odbywali procesje, gdy jeszcze mosty nie były znane.

Czy tradycja taka nie może każdemu zaimponować? (W)

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Muzyka z płyt. 7.25 Dziennik poranny. 7,30 Muzyka z płyt 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 16.00 Muzyka z płyt. 16.00 Koncert popularny. 17.00 „Przegląd wydawnictw". 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt „Polska Współczesna". 19.15 „Dokąd jechać i jak się urządzić?" 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Audycja z okazji Święta Narodowego Francji. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Week-end". 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Komunikat sportowy. 22.40 Muzyka taneczna.

UROCZYSTY KONCERT Z OKAZJI ŚWIĘTA NARODOWEGO FRANCJI W RADJO.

Dziś z okazji Święta Narodowego Francji radjostacja warszawska nada je uroczystą audycję poświęconą muzyce kompozytorów francuskich. Po przemówieniach przedstawicieli rządu i odegraniu hymnów, orkiestra symfoniczna Polskiego Radja pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga wykona Suitę „Ma mere l'oye" M. Ravela, która odtwarza atmosferę izby dziecięcej oraz żywiołową „Symfonję fantastyczną" Berlioza. Szereg aryj i pieśni odśpiewa znany tenor — Wiktor Brégy.

GŁOS Z ODDALI

(Nasz współpracownik w studjo nadawczem Polskiego Radja)

Rok niedługo minie od chwili, gdy do brzegów wyspy Niedźwiedziej, maleńkiej, zagubionej wśród lodów północy, wyniosłości łona morskiego, przybił okręt, wiozący polską wyprawę naukową.

Nie dla przyjemności przyjechali nasi uczeni na tę zimną wyspę, która ma noc polarną, trwającą kilka miesięcy z rzędu.

Nie dla przyjemności wycieczkowania odbyli te drogę ponad trzy tysiące kilometrów wynoszącą — drogę, któraby ich mogła zawieść aż na słoneczny brzeg Afryki. Nauka była tym bodźcem, który ich skłonił do pożegnania kraju ojczystego i najbliższych na tak długo.

Łysakowski, Siedlecki i Centkiewicz pojechali na daleką północ, aby dla nauki nowe materjały zdobyć, a chwałę imienia i kultury polskiej daleko po świecie roznieść.

Miesiące mijają naszym uczonym na męczącej pracy naukowej, zdala od świata, z którym łączność utrzymują tylko zapomocą radja. Wyprawa na wyspie Niedźwiedziej korzysta ze świetnych aparatów odbiorczych, przy których członkowie ekspedycji polarnej spędzają też cały swój wolny czas.

Nazewnątrz głucha noc polarna, rozjaśniona tylko zorzą północną, a w pokoiku radjostacji polski uczony pośpiesznie przekręca kondensatory i oporniki, aby usłyszeć na falach eteru język ojczysty.

Cudowny przyrząd posłusznie pozwala sobą kierować. odrzuca obce języki i sprawia, że dobrowolni wygnańcy przez parę godzin na dobę zapominają o swem oddaleniu od Ojczyzny.

W sobotę zaś!..

W sobotę w nocy (o godz. 12) gdy mikrofony Polskiego Radja nasłuchały się dosyta odczytów, koncertów i muzyki lekkiej cała Polska nadstawia elektrycznych uszu, aby usłyszeć jedyną prywatną rozmowę, jaką rząd nasz pozwolił nadawać przez radjo. Do mikrofonu zbliża się ojciec, brat, przyjaciel podbiegunowych samotników, i... mówi, co tylko zechce!

Mówi naogół o rzeczach ściśle prywatnych, o drobiazgach, które normalnie nikogo obcego nie interesowałyby, lecz w tym wypadku tak wielki jest podziw dla cudu techniki, umożliwiającego porozumienie się osób bliskich sobie, a odległych o parę tysięcy kilometrów, wzruszające przesyłanie przez mikrofon ojcowskiego lub braterskiego pozdrowienia z ciepłej i tętniącej życiem Polski na mroźną i zamarzłą Północ, że we wszystkich mieszkaniach odbywają się istne walki o słuchawki radjowe, każdy bowiem chce usłyszeć to, czego słuchają z bijącem sercem samotni uczeni, którym głos najdroższych, spadający „z nieba“ ułatwia wytrwanie na ciężkim posterunku.

Nie dziwmy się przeto, że Łysakowski, Centkiewicz i Siedlecki żyją od soboty, do soboty, błogosławiąc Polskie Radjo za inicjatywę.

Jeżeli zresztą chodzi o inicjatywę, to nasze radjo może się pochwalić wyjątkowemi, rzeczywiście, pomysłami. Czyście Państwo słyszeli o

KLUBIE KATOWICZAN?

Klubik ten, liczący ponad dwa miljony (!) członków, rozsianych po całym świecie, powstał w niezwykły sposób.

Radjo w Katowicach pozwoliło panu Stefanowi Tymienieckiemu, świetnie władającemu językiem francuskim, zasiąść do mikrofonu po północy (gdy program był wyczerpany) i mówić, co mu się żywnie spodoba. Pan Tymieniecki gawędził kilkakrotnie po parę godzin, mówił o Polsce, o naszej przyrodzie, o ludziach i tak ciekawie, że odrazu kilkaset osób z zagranicy nadesłało listownie wyrazy uznania dla miłych pogawędek. Na listy pan Tymieniecki odpowiadał przez radjo, co wywołało już parę tysięcy odpowiedzi i nasunęło inicjatorowi pomysł zorganizowania jedynego w swoim rodzaju klubu radjosłuchaczów.

Członkowie klubu mają się wzajemnie popierać w kłopotach. Rejestr członków prowadzi pewien inżynier w Londynie, któremu pan Tymieniecki komunikuje przez radjo, że zgłosił się pan ten i ten, zamieszkały tu i tu, chcący zostać członkiem „Klubu Katowiczan“ (Club de Catovicards).

Pan Tymieniecki odbywa regularnie w środy i soboty w nocy swoje gawędy z członkami, odpowiada im na listy, udziela porad i t. p.

Jeśli np. członek klubu, zamieszkały w Genewie, jest chory, a nie ma pieniedzy na lekarza, to pisze o tem do pana Tymienieckiego do Katowic. „Papa Stefan“ komunikuje o tem przez mikrofon wszystkim członkom klubu i jeśli między nimi znajduje się lekarz, mieszkający w Genewie, to będzie on uważał za swój obowiązek udzielenia bezpłatnej pomocy biednemu koledze — „Katowiczaninowi“.

Takich przykładów, o tej jedynej w swym rodzaju instytucji, możnaby było mnożyć bez liku. Oczywiste, że działalność pana Tymienieckiego, nadzwyczaj popularnego wśród członków tego (chyba jednego z najliczniejszych na świecie) klubu, ma dla propagandy polskiej zagranicą ogromne znaczenie.

Te wszystkie, przytoczone wyżej, ciekawe przykłady działalności Polskiego Radja wystarczyły już chyba, aby Czytelnik się zainteresował urządzeniem t. zw. studjo, to jest tego pokoju, z którego odbywa się nadawanie odczytów, pogawędek, muzyki i t. p.

Spróbujmy przeto wejść do gmachu przy ul. Zielnej 25. Na pierwszy rzut oka nic nie zdradza, że dom ten jest mównicą, z której głos polski może rozbrzmiewać po całym świecie.

Dopiero wnętrze malutkiego pokoiku, t. zw. studjo odczytowego, wskazuje, że coś niezwykłego tu się odbywa.

Ściany wyłożone masą, tłumiące dźwięki, od sufitu zwisa jakaś kotara, (też dla tłumienia dźwięków), umeblowanie proste, na stoliku lampa i mikrofon. Wprost trudno w to uwierzyć. że gdybym tu, w tym maleńkim pokoiku, powiedział jakieś słowo, to cała Polska usłyszałaby mnie.

Obok mikrofonu tablica z sygnałami świetlnemi: prędzej, wolniej, ciszej, głośniej, wyraźniej, kończyć. Sygnały te zapalają się, jeśli mówca nie mówi w sposób właściwy. Zapala je urzędnik, który w innym zupełnie pokoju słucha radjo w ten sam sposób, co i my, t. zn. przez odbiór z anteny.

Jest to bardzo zabawne krążenie głosu, bo mówca mówi do mikrofonu, głos jego zamienia się na odpowiedni prąd, wzmacnia i idzie do Raszyna, tam nadają go za pomocą anten, urzędnik odbiera go już z anteny (ale w Warszawie) i naciskając guzik daje znać mówcy w sąsiednim pokoju, że mówi np. za głośno! Studja, z których nadaję się muzykę, są odpowiednio większe, tak, że kilkadziesiąt osób z orkiestry może się w nich zupełnie swobodnie.

A TERAZ USŁYSZĄ PAŃSTWO

Speaker polskiego radja (zapowiadacz) siedzi w malutkiem studjo, które posiada połączenie z wszystkiemi innemi studjami. Żadna rzecz nie może być nadawana, dopóki nie pozwoli na to speaker za pomocą specjalnego sygnału.

Speaker pilnuje minutowego programu i włącza to studjo, z którego ma się dany numer przenieść na fale eteru.

Również w jego studjo znajduje się wspaniały elektryczny, bez szumny patefon do nadawania muzyki z płyt.

Właśnie w czasie zwiedzania studjo, natrafiłem na chwilę, gdy młody mężczyzna, o tak dobrze mi znanym, melodyjnym głosie zapowiadał:

„A teraz ułyszą państwo koncert z płyt gramofonowych“.

Poczem założył odpowiednią płytę i posłał muzykę w świat.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Muzyka z płyt. 7.25 Dziennik poranny. 7,30 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 16.00 Muzyka z płyt. 16.00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Matka“. 16.30 Koncert popularny. 18.15 „Węże jadowite i ochrona przed nimi“. 18.35 Koncert z udziałem Konrada Żelichowskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego“. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25. Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

POPULARNY KONCERT RADJOWY Z UDZIAŁEM KONRADA ŻELICHOWSKIEGO

Dziś o godz. 20,00 koncertem popularnym w radjo dyryguje Stanisław Nawrot. Program orkiestrowy zawiera lubiane i popularne utwory Moniuszki, Leoncavalla, Mascagnego, Straussa, Kurpińskiego i innych. Solistą koncertu będzie baryton, Konrad Żelichowski, wyróżniony w roku ubiegłym na Konkursie w Wiedniu.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Sierota“

zechce łaskawie zwrócić się do naszego działu „Z otchłani bezrobocia“, podając dokładnie imię, nazwisko i adres.

P. Luli z Kamionka.

List Pani wywołał oddźwięk. Prosimy o adres.

P. Stani.

Jak wyżej

„Najnieszczęśliwszemu na świecie“

Jak wyżej.

P. Mieczysław S. z Marymontu

jest bileterem w kinie i ma wieczory zajęte. Jego żona, Józefa, z którą ożenił się, mając lat 19 (za wcześnie, kwiatku, za wcześnie!), przez ten czas, jak się okazało, zabawiała się z kochankiem. Teraz nawet zupełnie porzuciła p. Mieczysława. Znajomi doradzają p. Mieczysławowi, aby zapomniał o wiarołomnej żonie, ponieważ, jako młody i bardzo przystojny mężczyzna, zawsze się jakoś pocieszy, ale p. Mieczysław, mimo wszystko, nie chce stracić ślubnej żony, która kocha bardzo i, jak twierdzi, nigdy innej nie pokocha. Już był bliski samobójstwa, ale zastanowił się i doszedł do wniosku, że nie warto, skoro żona go i tak nie kocha. Zapytuje nas, jak postępować dalej...

Naszem zdaniem — nie przejmować się. P. Mieczysławowa jest z pewnością osoba lekkomyślną i, o ile można przypuszczać, jeszcze kiedyś gorzko pożałuje swego postępku. Dobrze byłoby jej dać do zrozumienia, że powinna korzystać, póki jej miejsce nie jest zajęte i wrócić, bo potem może już być za późno. Prędzej czy później mąż z pewnością znajdzie sobie inną kobietę i gdy się z nią zżyje, już jej nie rzuci. Niewierna żona, którą kochanek lada chwila porzuci, odejdzie z kwitkiem i cóż jej wtedy pozostanie? Odmęty Wisły, albo... życia... Więc niechże wraca, póki w sercu męża tli się jeszcze iskierka miłości dla niej.

„Wzgardzona“

żali nam się:

„Mam lat 20. Przed kilku laty poznałam chłopca, którego prawdziwie pokochałam. Czy on mnie kochał również, nie umiem powiedzieć, gdyż nigdy mi tego nie mówił, ale [illegible] szanował mnie i był dla mnie bardzo dobry. Tak trwało przeszło trzy lata. Gdy wrócił z wojska, pozornie nie zmienił się zupełnie. Mówił mi tylko, że pragnie mieć ze mną dziecko, boby to związało nas ze sobą trwałemi więzami. Ponieważ i ja tego chciałam, spełniły więc się wreszcie nasze marzenia. Poczułam, że zostanę matką. Gdy mu to oznajmiłam, ucieszył się serdecznie.

Aż nagle... po kilku miesiącach oświadczył mi ni stąd ni zowąd, żebym robiła sobie, co chcę, bo on od wszystkiego umywa ręce. Myślałam, że to chyba żart, bo wszystkiegobym się po nim spodziewała, tylko nie tego.

Dziś jestem już w ostatnim miesiącu, ale zupełnie go nie widuję, gdyż mnie wyraźnie unika. Rozpacz moja nie ma granic. Jestem sierotą, nie mam więc przed kim się użalić, u kogo szukać opieki. Pracy teraz nie dostanę, bo w takim stanie przecież nikt mnie nie weźmie, a nawet nie miałabym sił pracować obecnie.

Pomyśl Redaktorze, że pomimo wszystko, kocham go jeszcze. Kocham z nadzieją, że gdy to dziecko przyjdzie na świat, wróci ku mnie jego serce. Ale pewności nie mam. Gdy mnie te złudne nadzieje zawiodą, co zrobię z [illegible] i [illegible]? Nie [illegible] być podłą i rzucić na pastwę losu dziecko, które powstało z najczystszej i tak przeogromnej miłości mojej. Chcę cierpieć wytrwale do końca, ale czy zdołam? O, gdyby ktoś wsparł mnie choć słówkiem pociechy!..“

Gdyby Pani nawet nie prosiła, uczyniłbym to sam, szczerze wzruszony i do głębi przejęty nieszczęściem Pani. Rzeczywiście cierpi Pani najzupełniej niesprawiedliwie, bo w całem postępowaniu Pani niema nic godnego nagany lub zarzutu. Najpiękniejsze ze wszystkiego zaś jest postanowienie Pani o nieporzucaniu dziecka, które Pani wielbi i kocha, jako owoc najpotężniejszego i najwznioślejszego uczucia na ziemi — miłości bez granic i zastrzeżeń. Mało, kto potrafi w dzisiejszych materjalistycznych i egoistycznych czasach należycie zrozumieć i ocenić taki dowód szczerego idealizmu oraz zaparcia się siebie.

Gdy Pani kochała, nie myślała Pani ani chwili o tem, co będzie, czy Pani postępuje praktycznie czy nie. To najlepszy dowód, że miłość Pani była prawdziwa, czysta i idealistyczna. Pani kochała, wierzyła w ukochanego i była pełna nadziei, że nic nie jest w stanie zamącić Waszego szczęścia. Czyż można piękniej połączyć trzy najbardziej ludzkie i najszlachetniejsze uczucia: wiarę, nadzieję i miłość?

Niestety, nie wszyscy ludzie są doskonali i dobrzy. Zły człowiek przekreślił szczęście Pani. Ale doprawdy nie byłoby sprawiedliwości na świecie, o ileby krzywda Pani, poniesiona niewinnie, nie była wynagrodzona. Jesteśmy przekonani, że ktoś z naszych Czytelników, wzruszony losem Pani, zaopiekuje się dzieciątkiem, a również i jego matce dopomoże w przetrwaniu najgorszych chwil, służąc potem jaką pracą, umożliwiającą uczciwe utrzymanie przy życiu dwojga istot.

P. Miet

przechodząc ulicą Wolską, zakochał się od pierwszego wejrzenia w pewnej panience. Jest bardzo przystojnym brunetem i ma wielkie powodzenie u niewiast, ale żadna nie zdołała go tak oczarować, jak ta, o której zdołał się dowiedzieć, że nazywa się Władeczka S-wska i mieszka przy ul. Dworskiej 22.

P. Władeczka zdaje się p. Mieta nie dostrzegać, co go martwi niewymownie. Pewnego dnia szedł z kolegą. Znów spotkał swe bóstwo. Kolega ukłonił się i został nagrodzony miłym uśmiechem. P. Miet zwierzył się koledze ze swej miłości szalonej a niedostrzeganej, na co tamten odparł, że również kocha się w niej beznadziejnie, gdyż p. Władeczka ma takie mnóstwo wielbicieli, że poprostu dostępu do niej niema. Ale nikogo specjalnie nie wyróżnia, mając dla każdego jednakowy uśmiech.

P. Miet prosi nas o zaapelowanie do p. Władeczki, aby zechciała jego również uszczęśliwić choćby jednym ze swych czarownych uśmiechów, o którym marzy, kochając się w niej do szaleństwa, bliski samobójstwa z rozpaczy.

Uprzejmie prosimy p. Władeczkę, aby zechciała — tak tanim przecież kosztem — uratować nam Czytelnika, którego stracić tragicznie tak bardzo nie chcielibyśmy.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Sam nie wiem, co masz m ówić? Zresztą, reszta była wyjaśniona korzystnie dla cie bie, postaram się wyciągnąć cię z tej sprawy. O sam sztylet jużbyś się nie potknął. Pomówmy więc o innych poszlakach. Co to za listy paliłeś w noc po śmierci Romy?

— Od tej niewiasty, której przybycia się spodziewałem...

— I dla której zalałeś dom powodzią kwiatów?

— Tak. Listy były podpisane jej imieniem, a to imię... mogłoby szybko skierować podejrzenie również na... nazwisko...

— Muszę ci powiedzieć, że znaleziono malutki strzępek spalonego listu. Jest tam tylko jedno słowo, ale po charakterze pisma można będzie może poznać, kto ten list pisał..

Wilczyc z przerażenia aż umilkł.

Władysław zaś mówił dalej:

— Sędzia śledczy niewiele cię pytał o tę kobietę, której się spodziewałeś. Prawdopodobnie dlatego, iż nie miał żadnych wątpliwości, że była twoją kochanką.

— O, to się grubo myli...

— Jakże inaczej wytłumaczyć jej odwiedziny u ciebie? Z pewnością musiała być twoją kochanką.

— Przysięgam ci, że nie...

— A może przybywała do ciebie po raz pierwszy, aby... zostać twoją kochanką?

— Chciałbym wiedzieć, dlaczego cię to tak interesuje?

— Nigdy niewiadomo, w jakim szczególe może się kryć coś zbawiennego dla oskarżonego.. Lubię zawsze wiedzieć wszystkie drobiazgi...

Po namyśle Janusz rzekł:

— Więc ci powiem... Była u mnie już raz przedtem... Ale miłość moja ku niej była tak potężna, tak przeogromna... że nic... tylko szeptałem jej do ucha czułe słówka, wpatrywałem się w nią z uwielbieniem... Ponieważ postanowiłem wtedy, że.. jednak z nią się ożenię... więc... po raz pierwszy w życiu wypuściłem kobietę z rąk... bez zdobycia jej ciała... O, bo to wogóle było zupełnie co innego, niż dawniej!... Dawniej pragnąłem tylko nasycenia żądzy, tym razem było to coś tak oszałamiającego, miłość moja była taka wzniosła, że czciłem tę kobietę, jak świętą... drżałem na myśl, że mogę ją skalać mojem dotknięciem... To też odeszła, jak przyszła, nietknięta i niewinna... Na to ci mogę przysiąc!...

Władysław podał mu rękę, mówiąc:

— To bardzo pięknie z twej strony, Januszu... Tem odkupiłeś twoje dawne grzechy... Ale powiedz mi, dlaczego, o ile już byłeś taki przezorny, że spaliłeś listy tamtej, nie zniszczyłeś również listów Romy?

— Bo nie wiedziałem wcale, że istnieją...

Władysławowi zdawało się, że się przesłyszał. Gdy Janusz powtórzył to samo raz jeszcze, Władysław, zdumiony, zażądał wyjaśnień. Janusz odparł:

— Nie miałem pojęcia o tych listach, bo już od dwóch lat Roma do mnie nie pisywała, bo nie wiedziała doniedawna jeszcze ani gdzie mieszkam, ani jak się naprawdę nazywam... Nie pokazano mi nawet tych listów, słowem ani ich nie widziałem, ani nie czytałem, ani wogóle nie wiem, skąd się wzięły, wiem tylko, że ich nie dostawałem.. i dlatego nie wierzę wogóle w ich istnienie..

— Jakto? Sam je widziałem i czytałem w aktach...

— I co?

— Pogrążają cię fatalnie! Nie wiem, jak zdołasz się z nich wykręcić.

— Cóż więc takiego zawierają? Czy zrobiłeś sobie odpisy?

— Jeszcze nie. Zaznajomiłem się tylko pobieżnie z ich treścią. Ale już się domyślam, że na nich w dużej mierze oparte będzie śledztwo i oskarżenie. Trzeba będzie mądrze na nie odpowiadać. Gdyby cię tak zaskoczono niemi, mógłbyś pogrążyć się jeszcze bardziej. Przygotujmy sobie coś. Z listów wynika przedewszystkiem, że żyłeś z Romą, czego, zresztą, już się teraz nie wypierasz... Jak również, że z nią zerwałeś... Wynika z nich wszakże ponadto, że w jakiś czas po zerwaniu pogodziliście się...

— To nieprawda! — krzyknął Janusz.

— Że widywaliście się znów...

— Gdzie? Kiedy?

— Gdzieś w zacisznym pokoiku przy al. Ujazdowskiej.

— Ależ to bajka! Można będzie sprawdzić pod tym adresem...

— Niestety, numer domu nie podany...

— Więc widzisz, że to bajka!... Co tam jeszcze było?

— Listy te, pełne miłości i namiętności, stopniowo ujawniają pewien niepokój... Po pierwszem gorzkiem doświadczeniu Roma już ci nie ufa... Nie wierzy, abyś za drugim powrotem kochał ją głębiej, niż poprzednio... Domyśla się, że inna cię jej wydziera... Pisze o tem i błaga cię, abyś nie kochał tej innej, która cię pociąga... Twierdzi nawet, że wie, kto to jest, że cię szpiegowała, że widziała cię z tą drugą... Przyznaje, że ta druga jest bardzo piękna i że gotów jesteś rzucić Romę dla tamtej... czegoby nie chciała doczekać.. Błaga, byś zerwał z tamtą i powrócił do niej...

Wilczyc słuchał z rozwartemi ustami, oszalały ze strachu i zdumienia.

Szepnął:

— Boże, Boże... co to wszystko znaczy?

Tracił głowę, bo to przecież była jakaś cała historja miłosna, o której nie miał najmniejszego pojęcia.

Pytał:

— Czy to przynajmniej nareszcie wszystko?

— Nie. Znaleziono również szereg listów, pisanych przez ciebie i będących odpowiedziami na listy Romy. Niektóre z nich są dla ciebie groźne. Te ostatnie zwłaszcza malują cię już nietylko jako zimnego egoistę, ale nawet zawierają z twej strony groźby... że nie cofniesz się przed niczem...

— Ja? Ja!?

— Tak jest! Była tam nawet pewna groźba z twojej strony, na którą Roma odpowiedziała zdaniem tak znamiennem i ważnem, że natychmiast je sobie wypisałem...

— Jakżeż brzmiało?

— Posłuchaj: „Nie masz prawa mnie porzucać. Wiem, że jesteś zdolny do wszystkiego, doświadczyłam tego na sobie. Ale pamiętaj: porzucając mnie, tem samem mnie zabijesz“...

Janusz otarł zimny pot, perlący mu się na czole...

Zawołał:

— Ależ to straszne, to okropne... bo w tem wszystkiem niema ani słowa prawdy!.. To wszystko wymysł!... Tego wcale nie było... To sfałszowane listy, pełne bezczelnych kłamstw!..

— Czy nic innego nie będziesz mógł na te listy odpowiedzieć sędziemu śledczemu?

— Ależ nie, bo przecież powiem mu prawdę...

— Dobrze. Będziemy więc trzymali się tego, że listy są sfałszowane. Zażądamy orzeczenia rzeczoznawców. Oni stwierdzą fałsz i wszystko będzie w porządku.

Wtem Wilczyc schwycił się za głowę... Na twarzy odmalowało mu się śmiertelne przerażenie...

— Co ci się stało? — zapytał Władysław.

—Przyszło mi na myśl coś straszliwego: co jeżeli te listy nie są sfałszowane?

— Więc jednak przyznajesz?

— Roma mogła je pisać, ale nie zostały mi doręczone.

— Jakto? Przecież znaleziono je w szeregu szuflad twojego biurka...

— Czy ona sama nie mogła ich tam powkładać?

— Więc widziałeś się z nią jednak?

— Tak...

— Ale jakiż miałaby w tem cel?

— Niestety, domyślam się... Zemstę...

— Bo ja wiem...

— Tak, z pewnością... I teraz widzę, jak na dłoni, jestem zgubiony!

Zaczął trząść się, jak w febrze.

Władysław uspakajał, jak mógł i rzekł wreszcie:

— Januszu kochany, póki ja jestem przy tobie, nie możesz mówić, że jesteś zgubiony. Już nie takich ratowałem od ciężkiej kary...

— Więc nie opuścisz mnie? Mogę liczyć na ciebie?

— Z całą pewnością. Gdybym cię opuścił w takiej chwili uchybiłbym przedewszystkiem memu obowiązkowi obrońcy... Ciebie zaś będę bronił z podwójnym zapałem, jako przyjaciela tylu lat szkolnych...

— Bez względu na okoliczności?

— Tak! Ale uspokójże się, Ja nuszu, nie można być takim mazgajem. Głowa do góry! Pomówmy lepiej teraz jeszcze o sprawie. Czy doszedłeś już do jakich wniosków?

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

W matni zmysłów

VII

Stopniowo jednak podejrzenie ogarnęło umysłem Leszkowskiego. Przypomniał sobie, że Michał mu powiedział, iż był ubiegłego wieczora właśnie w kinie na pewnym amerykańskim obrazie. Leszkowski znał ten obraz; fabuła dość pospolita, iście amerykańska: młody, przyzwoity człowiek zakochuje się w przewrotnej kobiecie i, niestety, za późno dowiaduje się, z jakim kobiecym szatanem ma do czynienia. Pragnie ją wyrwać z tego niemoralnego trybu życia, nawrócić... wszystko na próżno. Wreszcie, w pewnej dramatycznej scenie, strzela w łeb owej żmii i żeni się z czystą, jak „lelija“ dziewicą, która go zawsze kochała i modliła się o jego szczęście. I tam, właśnie w tej chwili, kiedy amerykański młodzian uśmierca ową niegodną niewiastę-wampira, orkiestra gra ową melodję z „Carmen“.

Leszkowski nagle innem okiem spojrzał na Poniewieskiego. Ten starł łzę z twarzy, skinął na płatniczego, uregulował swój rachunek i spiesznie uścisnąwszy dłonie znajomych, wyszedł na ulicę.

Leszkowski mrugnął do Motyki. Ten zrozumiał w jednej chwili, rzucił na stół srebrną monetę i wyszedł z przyjacielem śladami Poniewieskiego.

Poniewieski szedł o kilkadziesiąt metrów przed nimi, chwiejąc się i zataczając, jak pijany człowiek.

Dochodził do Marszałkowskiej. Za nim, z jednej bramy wyszło dwóch mężczyzn, którzy zwolna podążyli w jego ślady. Motyka nagle się zaniepokoił.

— Uwaga! — rzucił Jerzemu. — Robi się ciepło. Ten na lewo — to Mietek „Kluczyk“, a jego towarzysz, to Cesiek „Mokry“. Obaj dobrze mi znani z licznych sprawek. Czego oni chcą od Michała

Tymczasem Poniewieski wciąż niczego się nie spodziewając, szedł naprzód, jak lunatyk, potrącając przechodniów, sam popychany, o nic nie dbając, wciąż prosto przed siebie.

Minęli tak Marszałkowską, Zielną... przecisnęli się przez tłum wychodzący właśnie z Dworca Głównego i szli dalej... przodem Poniewieski, o dwadzieścia kroków za nim dwaj „kawalerowie księżyca“, wreszcie całkiem wtyle aspirant Motyka z Leszkowskim.

Z bocznej bramy, prowadzącej na teren dworca, wyjeżdżało parę ciężarówek. Michał Poniewieski zatrzymał się, żeby je przepuścić. „Kawalerowie księżyca“ zbliżyli się doń o dziesięć kroków. Ruszył znów naprzód. Przechodził właśnie koło wejścia do poczty dworcowej. O tej porze było tam zupełnie pusto.

Motyka i Leszkowski spojrzeli po sobie i zrozumieli się bez słów. W milczeniu skryli się za załamem muru poczty i patrzeli, co dalej będzie. Akurat, w tej chwili, Mietek obejrzał się na wszystkie strony — ulica była, jak wymarła. Trącił łokciem swego koleżkę i jak na komendę, oba rzezimieszki przebyli paroma susami przestrzeń, dzielącą ich od Poniewieskiego. Pchnięty brutalnie, Michał poleciał aż do muru. Czem prędzej przybrał pozycję obronną, bo napastnicy groźnie wyglądali. Mietek „Kluczyk“ otwierał właśnie nóż, a Cesiek „Mokry“ stał z boku, z jedną ręką w kieszeni.

Ale już Motyka biegł z Leszkowskim na pomoc. Cesiek zagrodził im drogę. W ręce jego, wyjętej nagłym ruchem z kieszeni, ukazał się rewolwer... Leszkowski był odeń o dwa metry. Nie zwalniając biegu, dał nura w nogi rzezimieszka, który runął na ziemię. Jeszcze chwila i piorunujący cios japoński zamienił łotrzyka w bezwładny worek.

W tym samym czasie, Mietek porzuciwszy Poniewieskiego, zadał Motyce uderzenie nożem. Policjant uskoczył wbok, złowił w locie uzbrojoną rękę i z uśmiechem politowania zacisnął na niej w pewnem miejscu dwa palce. „Kluczyk“ zawył, wypuścił nóż i skręcił się w troje z bólu.

Michał Poniewieski przetarł sobie oczy. Tak się to szybko stało... on jeszcze niezupełnie ochłonął...

— Chodź pan — mówił Motyka. — Musimy tych drabów zaprowadzić do komisarjatu. Będzie pan świadczył.

— Dobrze, czemu nie — odparł odruchowo Poniewieski, starając się rozpoznać twarze swych napastników. Właśnie światło latarni padło na zsiniałe z cierpienia rysy „Kluczyka“. Poniewieski zmienił się i naraz dodał: — Albo właściwie, poco? Ci panowie mnie popchnęli, potem przeprosili, więc sprawa skończona. Niech pan ich puści

— Dobryś pan sobie — oburzył się aspirant. — Ten gagatek o mało panu brzucha nie rozkroił, potem mnie o włos chybił, a ja go mam puścić? I pan pójdzie z nami. Tu nie mówi pański znajomy, tylko aspirant policji śledczej, Stefan Motyka.

Nie było innej rady — trzeba było słuchać.

W komisarjacie Poniewieski nie chciał złożyć żadnych zeznań, twierdząc, że o żadnym napadzie nic nie wie. Obaj jego napastnicy, zorjentowawszy się szybko w sytuacji, udawali niewiniątka.

— Et, panie komisarzu, kiedy tu niema o czem mówić i tyle. Szliśmy se swoją drogą, facet był po drodze i go tak krzywo zawadziliśmy; ale zaraz honorowo były przeprosiny. Niewinne jesteśmy ofiary, panie komisarzu. Jeszcze nas ci szanowni panowie uszkodzili...

Motyka spojrzał z podełba na rozgadanego Mietka. Ten zamilkł i spuścił oczy. Aspirant obrócił się na krześle do komisarza. (D. c. n.)

Pan Prezydent na Helu

Hel w lipcu.

Złote potoki słońca, bezkresny błękit morza i nieba, zlewające się w jedną całość na horyzoncie, biały pas kamiennego molo, a przy niem dwie jedyne ciemniejsze plamy: jedna to statek „Gdynia", druga o barwach mocniejszych, szaro - stalowych to O. R. P. „Mazur".

Port Hel ma zaszczyt gościć u siebie dziś Pana Prezydenta Rzplitej.

Dla miejscowej ludności, a i dla letników, przebywających tu na najbardziej wysuniętym cyplu półwyspu, dzień taki to prawdziwe święto. Tłumnie spiesza wszyscy na molo, które w promieniach zniżającego się ku zachodowi słońca, gra wszystkiemi promieniami tęczy jaskrawych strojów pań i panów, kwiecistych pyjam, pstrych swetrów, białych czapeczek, niby — marynarskich, kolorowych chusteczek... Rojno, gwarno, kolorowo, wesoło.

Pan Prezydent bawi w tej chwili jeszcze na ladzie. Zebrani oczekują za chwilę powrotu i odjazdu statku do Gdyni. Nikt nie był specjalnie zawiadamiany o przyjeździe i odjeździe Najwyższego Dostojnika, ale wieść o wizycie rozeszła się po Helu lotem błyskawicy i kto żyw biegnie na molo i teraz trwa cierpliwie, a niezmordowanie na „posterunku".

Wreszcie około godz. 6-ej ruch czyni się na kamiennym pomoście.

Idzie Pan Prezydent!

Otacza go orszak dosyć niecodzienny. Kto przywykł widzieć P. Prezydenta w stolicy na oficjalnych wystąpieniach, otoczonego mundurami, ten aż ze zdziwieniem spojrzy na pyjamy pań, otwarte koszule panów, bez kołnierzy, krawatów, jasne, białe, czerwone, niebieskie.

Na czele kroczy Pan Prezydent. Już zoddali widać tak charakterystyczną szlachetną sylwetkę. Ciemno szare ubranie, kapelusz w tym samym tonie, laska w ręku.

Wyprzedza swego Pana piękny bronzowy, kudłaty pies, zdaje się terjer angielski, wesoło poszczekując na pogodę, na mewy, czy na kłębiące się fale. Piękny ten czworonóg odegrał zabawną rolę w ostatniej chwili przed odjazdem statku, ale o tem — potem.

Tymczasem P. Prezydent witany owacyjnie przez zebranych, głośnemi okrzykami: „Niech żyje", uprzejmie oddając ukłony, wchodzi na pokład „Gdyni" i po chwili kryje się w głębi kajut statku. Szereg przygodnych fotografów nie zaniedbuje wykorzystać chwili i w jednym momencie P. Prezydent zostaje utrwalony na kliszach kilku Leiców kilkunastu Kodaków i innych czarnych pudeł.

Nie wiemy o której statki opuszcza Hel, ale gorączkowy ruch na „Mazurze", który towarzyszy w drodze P. Prezydentowi, zdaje się świadczyć, że port helski nie długo już będzie gościć swego Włodarza.

I oto z Komina „Gdyni" rozlega się parokrotnie, raz po raz, przeraźliwy odgłos syreny, na górnym pokładzie ukazuje się sylwetka marynarza, trzymającego w rękach dwie biało - czerwone chorągiewki. Szybkim ruchem migają w rękach majtka barwne płótna, śląc rozkazy załodze „Mazura". Marynarz z okrętu takiemi samemi chorągiewkami sygnalizuje odbiór rozkazów i — gotowe!

Pierwszy rusza w drogę okręt, wślad za nim szykuje się do drogi „Gdynia". Liny odczepiono od molo, schodnia, t. j. mostek, prowadzący z pokładu na brzeg ma być opuszczony, gdy oto nieprzewidziana i zabawna przeszkoda — pies p. Prezydenta, poczuł na molo jakiegoś towarzysza — wielkiego wilka i na nic nie bacząc, zbiega po schodkach i rzuca się do tamtego psa. Widocznie jednak nie spodobał mu się, gdyż po chwili rozlega się głośne szczekanie, skowyt i na molo zakotłowało się. Zbiegli się marynarze w sukurs, właściciel wilka ciągnie swego ulubieńca, służba ze statku ciągnie terjera, a gryzące się psy warczą zawzięcie, nie chcąc tak prędko zrezygnować z okazji, wypróbowania swych zębów. Wreszcie zwierzęta z trudem rozdzielono, terjera sprowadzono zpowrotem na pokład, wilka zabrano nieco dalej od schodni statku i spokój wrócił na molo.

Jeszcze jeden ryk syreny, kilka krótkich rozkazów i między brzegiem statku, a kamieniami molo ukazuje się szpara, a jeszcze po chwili szeroki pas wody oddziela „Gdynię" od brzegu helskiego.

Poprzedzana O. R. P. „Mazurem", „Gdynia" szybko sunie na morze.

Już widać tylko dwie wielkie sylwety, jaśniejsza i ciemniejsza, jeszcze pasmo dymu, jeszcze dwa punkty i — już

Pan Prezydent po krótkiej wizycie opuścił Hel, pozostawiając tu na zawsze wspomnienie swej bytności i nadzieję na rychły powrót do tego skrawka ziemi, tak blisko i ściśle związanego z naszem Morzem.

S. K.

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterji Klasowej

PIERWSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA

GŁÓWNE WYGRANE:

20.000 zł. na nr.: 101560.
15.000 na nr. 25035.
10.000 na nr. 144378.
5.000 zł. na n-ry: 67460 82182 94026 110488.
2.000 zł. na n-ry: 22003 65463p 68334 116127.
1.000 zł. na n-ry: 22308 29549 141388 148966.
500 zł. na n-ry: 37463 47746 63781 66415 71625 91344 123819 151280.
400 zł. na n-ry: 17815 31447 58395 61437 65700 67553 74627 84078 91344 92897 122627 125939 137931 139413 139769 146539p.
300 zł. na n-ry: 1588 9148 18440 21995 34955 46993 49070 72022 75350 101928 100340 116866 129228 143945 143039 145361 146224 147017 146616 151539.
250 zł. na n-ry: 1944 5135 5414p 7623p 16758 20669 34638 37119 43464 45538 [illegible] 47744 53727 58109 61702 63476 66161 72009 76761 79010 100311 104079 106586 107822 109636 124865 130683 137821 145760 147333 148797 149781 151206.

STAWKI:

169 373 449 79 516 85 635 66 83 782 971 85 1411 72 566 652 707 891 2279 301p 589 707 10 22 3248 379 537 48 671 95 713 37 45 4035 127 56 347 433 583 631 815 69 5143 48 51 283 618 43p 6141 52p 327 45p 639 89 98 900 7209 459 81 506 777 840 8232 35 57 398 655 9066 329 659 717p 67 98.

10187 575 937 11216 307 591 651 762 97 857 902 12005 85 98 130 220 29 48[illegible] 561 652 720 961 13347 695 795 946 14074p 80 193 484 645 73 762 73 950 57 15042 258 362 87 98 523 26 29 91p 737 86p 886 990 98 16038 74 186 246 320 4[illegible] 91 629 759p 844 956 17057 223 32 33[illegible] 583 18355 823 79 83 19277 521 70 72[illegible] 874.

20718 844 21045 138 39 331 43[illegible] 60[illegible] 703 744 70 886 22055 201 67 324 448 5[illegible] 601 703 803 60 23144 330 426p 81 51[illegible] 613 744 838 988 24324 715 25044 51 165 364 515 711 843 944p 26434 96 79[illegible] 973 27069 184 4282 532 638 840 61 91[illegible] 28014 57 315 99 673 743 837p 29382 [illegible] 859 625 866 77.

30096 529 89 619 888 31026 67 83 117 185 243 615 743 52 932 32001 65 205 367 94 949 33371 466p 99 532 43 715 890 34436 560 87 602 35247 491 793 877 982 36191 319 778 983 930 37200 337 880 38422 47 585 720 78 950 39359 517 666 839 81 87

40330 468p 772 834 41094 158 75 282 291p 581 42091 283 94 361 719 885p 43062 342 53 464 7 983 713 873 44107 58 191 301 29 413 557 68 917 64 46072 337 346 58 519 670 812 985 47397 523 69 70 571 97 651 74 48218 347 502 37 761 817 934 49085 171p 362 95 590 670 920 33

50030 305 51075 146 49 538 857 52119 354 426 512 748 75 53009 30 32 312 596 755 800 31 41 54059 62 138 200 671 74 786 892 984 55235 408 948 52 530 654p 698 724 867 902 03 34 56098 124 227 379 575 88 636 857 929 58 57215 77 373 441 555 699 710 4J 53016 42 239 473 529 90 826 59173p 477 551 79 797 937 82

60085 262 310 69 551 58 677 718 42 812p 39 919 61314 50 67 543 45 98 864 904 48 73 62199 264 326 412 56 501p 98 803 58 933 63011 107 401 527 99 609p 766 64016 65 190 305 551 641 99 962 84 65001 165 72 268 434 570 655 747p 904 63 66174 89 335 46 538 76 703 41 811 66174 89 335 43 538 76 703 476 693 729 49 90 938 69007 284 331 440 567 674 71 89 177 963 96

70060 209 37 474 513 80 71158 502 19 694 98 822 50 973 72008 239 51p 81p 361 604 27 46 85 778 814p 59 82 931 73059p 110 258 538 606 809 24 74060 117 37p 236 407 572 671 725 32 75060 81 106 257 436p 611 41 840 76180 333 77049 137 288 349 419 70 626 976 78040 78101 212 79104 297 438 53 562 823

80084p 134 276 464 560 77 803 972 81107 13 39 52 65 92 332 583 728 892p 967 82140 85 230 90 326 461 641 753 964 83118 80 275 620 637 806 34 84377p 751 820 42p 95p 86245p 356 586 787 807 27 911p 87141 59 435 815 70 996 88074 81p 180 322 741 89029 52 192 227 94 400 604 767

90207 98 372 572 615 70 84 741 899p 91485 605 735 992 92174 445 50 558 824 93167 262 569 932 90 94377 413 719 817p 845p 91 95149 321 582 913 59 96069 117 140 85 218 313 37 71 698 97078 124 243 276 357 735 945 98140 88 529 70 656 851 99190 295 374 837p 53 95 98 935

100001 88 243 53 517 20 813 72 101115 489 600 24 719 80 800 981 102035 82 506 18 623 32 720 805 63 103332 556 104049 726 835 91p 105044p 222p 616 88 91 765 106019 167 345 578 617 26 81 764 198013 83 273 354 465 567 644 95 807 87 908 16 109022 43 52 203 687 794 870 91 973

110012 43 259 555 87 90 426 111185 376 542 959 112052 107 81 210 42 521 99 113198 300 05 479 526 608 928 94 114219 318 588 646 115243 49 326 660 999 116294 95 305 50 86 477 80p 92 624 972 117060 139 569 98p 630 47 759 868 943 118036 132 213 355 429 40 658 852 119159 473 528 96 613 27 69 701 21p 90 873 899 979

120008 135 524 606 740 835 121346 564 755 122345 544 624 765 99 945 123080 348 466 792 124071 151p 376 3[illegible] 645 91 813 912 16 125577 776 826 47 926 54 126055 139 398 435 48 600 704 35 127046 116 663 773 128078 182 [illegible] 673 89 727 976p 129038 156 57 319 419

130052 112 37 248p 62 347 604 884 131010 104 206 325 90 655 94 838 905 132033 40 60 159 81 207 368 87p 419 49 600p 03 04 133029 305 33p 491 556 884 995 134301 28 583 135001 247 76 366 512 667 877 934 51 60 136258 59 629 779 853 95 137427 31 531 75 769 862 928 62 138158p 88 283 324 487 139089 129 238 318 409 790p 872 979

140015 190 208 74 316 32 408 62 639p 738 141117 59 240 331 466 530 765p 142299 315 87 616 74 738 861 63 143021 291 388 523 718 916 144017 167 241 272p 609 34 145020p 197 99 424 621 719 808 55 86 87 146356 761 862 972 951 147108p 200 391 538 701 75 148091 382 92p 420 38 560 617 149072 147 480 642 87 789 904

150108 424 516 625 860 73 88 151178p 303 56 60 625 28 824 152474 685 984 153435 [illegible]

Powietrze, które zabija

Profesor wydziału medycznego w Lyonie, Karol Garenne, po zbadaniu zawartości powietrza w miastach doszedł do wniosku, iż wdychane przez człowieka powietrze miejskie przesycone cząsteczkami kurzu, pyłu węglowego i rozmaitych osadów jest równie zabójcze dla płuc ludzkich jak gazy trujące. Według obliczeń prof. Garenne w Paryżu np. osiada co rok na dachach, ulicach i ścianach domów zgórą 160.000 kilogramów pyłu powietrznego.

Prawie zawsze mgła, która wisi w pewnych porach dnia nad każdem wielkiem miastem, powstaje naskutek zawieszenia w powietrzu mikroskopijnych cząsteczek pochodzenia nieorganicznego. Cząsteczki te, ostre jak igły, rozmiarami swemi nie przekraczają rozmiaru bakcyla, to jest mierzą wszystkiego tysiączną część milimetra. Poza tem w powietrzu unoszą się cząsteczki pochodzenia organicznego w postaci mikrobów, grzybków etc.

Drobinki pochodzenia mineralnego dostają się do płuc, stamtąd automatycznie przenikają do naczyń limfatycznych, gdzie gromadząc się wywołują objawy sklerozy. Wreszcie drobniutkie kropelki oparów i mgieł jesiennych unoszą ze sobą mikroby chorobotwórcze; w ten sposób szerzą się choroby epidemiczne takie, jak grypa, bronchit, angina i t. d.

Niezależnie od tego wszystkiego mgła, rozpościerająca się nad miastem, osłabia przenikanie i działanie promieni słonecznych, głównie zaś zatrzymuje promienie ultrafioletowe, które odgrywają tak ważną rolę jako czynnik rozwoju organizmu ludzkiego.

Ilość powietrza, która zużytkowują codziennie płuca człowieka, przewyższa sześciokrotnie ilość pożywienia wchłanianego przez żołądek. Stąd więc łatwo ocenić, jak doniosłe znaczenie dla zdrowia mieszkańców ma jakość i skład powietrza, którem oddychają.

W konsekwencji prof. Garenne nawołuje zarządy miejskie do zajęcia się tą sprawą i do zainstalowania laboratorjów w celu stałego badania zawartości powietrza. Jako środek praktyczny częściowego chociażby oczyszczenia powietrza ze szkodliwych składników, proponuje prof. Garenne zaopatrzenie wszystkich kominów w mieście w urządzenia elektryczne, zatrzymujące i pochłaniające popiół, dym i kopeć.

Zbankrutowany książę

pragnie zostać władcą Persji

(m.) W Paryżu zamieszkuje obecnie pretendent do tronu perskiego, książę Hassan, brat nieszczęśliwego szacha, którego spotkał okrutny los. Jak wiadomo, w 1925 r. szach został obalony, a miejsce jego zajął chłop Riza-chan, który rozpoczął rządy według nowoczesnego systemu.

Zaprowadził nową administrację, zreorganizował armję, narzucił najnowsze reformy na wzór istniejących w Europie i w krótkim czasie zyskał miano perskiego Kemal Paszy.

Tymczasem szach uciekł wraz ze swym bratem księciem Hassanem do Paryża. Po dwóch latach szach, nie mogąc pogodzić się z nowym stanem rzeczy, zapadł na zdrowiu i zmarł. Pozostał więc tylko książę Hassan. I on zapewne nie czyniłby żadnych starań o powrót na tron, gdy oto na firmamencie zjawiła się dziennikarka wiedeńska, Anna Kensel, niewiasta niezwykle obrotna i energiczna i postanowiła ona pomóc samotnemu księciu.

Tak długo przekonywała księcia, aż ten wkońcu uwierzył, iż jego powrót na tron perski jest zgoła możliwy. Za namową dziennikarki, książę począł rządzić Persją w... Paryżu!

Wydał manifest do narodu perskiego, w którym wzywa go do odmówienia posłuszeństwa nowemu władcy, prosi o współpracę i przyrzeka, że gdy wróci do Persji, nastaną dni rozkwitu ojczyzny.

Jednocześnie książę Hassan, za namową dziennikarki wydał zakaz sprzedawania kosztowności, a w pierwszym rzędzie — słynnego tronu — szczerozłotego, który został sprowadzony do Persji z Indji w 1739 roku.

Oczywiście, że manifesty i zakazy księcia Hassana absolutnie nie mają znaczenia. Persją rządzi Riza-chan i śmieje się z niepoczytalnych wystąpień zbankrutowanego księcia.

Pływający teatr

(m.) W Rosji Sowieckiej powstał nowy typ teatru. Jest to parostatek, na którym urządzono salę teatralną, kino i t. d.

Parostatek ma odwiedzić wszystkie miasta położone na brzegu rzek i urządzać przedstawienia teatralne i kinowe. Bolszewicy liczą, że „pływający teatr" cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem.

Mrówka — wariatem

Entomolog hamburski, Dr. Robert Szteger, obserwując w ogrodzie życie mrowiska, zwrócił uwagę na mrówkę która kręciła się bezustannie w kółko. Mrówka ta nie brała wcale udziału w ogólnej pracy innych mrówek, które ze swej strony jak gdyby jej unikały.

Zainteresowany niezwykłem zachowaniem się owadu, entomolog zabrał mrówkę do laboratorjum i obserwował ją tam w ciągu kilka dni. Mrówka z początku biegała wciąż w kółko jak szalona, potem zaczęła za sobą ciągnąć prawe nóżki, a wreszcie znieruchomiała. Po tygodniu owad był nieżywy.

Szteger przesłał mrówkę do znanego entomologa szwajcarskiego, profesora Bruna, którego prace nad systemem nerwowym owadów zdobyły sobie światowy rozgłos, z prośbą o zbadanie mózgu mrówki.

Po mozolnem i bardzo żmudnem badaniu (mózg mrówki jest mniejszy od główki szpilki) uczony szwajcarski zaopinjował, iż mrówka miała nowotwór po lewej stronie mózgu. Wskutek rozrostu nowotworu, mrówka dosłownie zwarjowała, a wreszcie dotknięta została paraliżem.

Oto jakie zdobycze w dziedzinie wiedzy przyrodniczej pozwoliły uczynić postępy nowoczesnej optyki.

KRONIKA KRAKOWA

Lipiec
14
PIĄTEK
św. Bonawentury

Wsch. sł. g. 3.23 — Zach. sł. g. 19.58

Co mówią gwiazdy?

Jeśli spotkasz wóz z syfonami wody sodowej, ogarną się wkrótce wybuchowe płomienie miłości. Nie chodź dziś na plażę bo spłukasz się niebawiem w karty i będziesz goły jak święty turecki.

Ze sportu

Kossok na starcie

Jak się dowiadujemy doskonały napastnik Cracovii p. Kossok, który uległ kontuzji na zawodach z Wartą, powraca do zdrowia i w drugiej rundzie rozgrywek zasili szeregi mistrza Polski.

Kursa sędziowskie

Krakowski Okręgowy Związek Atletyczny urządza kursa sędziów ciężkoatletycznych i podnoszeń ciężarów. Kandydaci mogą zgłaszać się pisemnie lub ustnie pod adresem p. Pawlikowski, Kraków, ul. Obopólna L. 21. Otwarcie kursu nastąpi na boisku Wisły w dniu 24 lipca br. o godz. 18-tej.

Makkabi—Wawel

W sobotę o godz. 17.15 na boisku Makkabi odbędą się zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy A między ŻKS Makkabi—WKS Wawel. Zawody te zapowiadają się b. interesująco, gdyż w razie zwycięstwa jedna z tych drużyn może zająć drugie miejsce w tabeli.

Patria—Siła

W sobotę na boisku KKS Olsza odbędą się zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy B między S. K. S. Patrią a Ż. R. K. S. Siłą. Początek o godzinie 16.00.

Legjon—Ż. T. S.

W sobotę dn. 15 lipca odbędą się na boisku KKS Olszy zawody między powyższemi drużynami o mistrzostwo klasy C. Początek o godz. 18-tej

Tabela rozgrywek waterpolo.

Po ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo Ligi waterpolowej tabelka przedstawia się następująco:

Kluby	gier	pkt.	bramki
E. K. S.	3	6	18: 2
Makkabi	3	4	7:11
A. Z. S. Warsz.	2	2	4: 4
Cracovia	4	2	10:16
Hakoach	2	0	4:10

Dalszy ciąg tych rozgrywek rozpocznie się w sobotę i niedzielę. W sobotę gra A. Z. S. z Makkabi a w niedzielę z Hakoachem bielskim.

Tabelka mistrzostw klasy C.

Grupa krakowska

Po ostatnich zawodach tabelka mistrzowska w grupie krakowskiej klasy C. przedstawia się następujące:

Kluby	gier	pkt.	bramki
Hagibor	11	17	51:12
Maraton	11	16	26:13
Rakowiczanka	11	16	28.17
Prądniczanka	11	14	32:17
Warna	11	12	29:17
Wolanka	10	11	15:18
Z. T. S.	10	7	12:25
Legjon	11	7	21:37
Nowowiejski	11	5	11:23
Gwiazda	11	3	9:50

Jak z powyższej tabeli widać największe szanse na zdobycie mistrzostwa mają następujące kluby: Hagibor Maraton i Rakowiczanka.

Uwaga:

W jutrzejszym numerze podamy dokładną tabelkę mistrz. klasy B. grupy krakowskiej, oraz kary nałożone na graczy i kluby na ostatniem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny.

Kawalerska jazda podchmielonego dorożkarza

Wczoraj popoł. dorożkarz konny, nieustalonego dotąd nazwiska, będąc w stanie nietrzeźwym, najechał na przechodzącego przez jezdnię Czernyka Józefa, lat 34. Czernyk doznał ogólnego potłuczenia ciała. Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy pozostawił go opiece domowej.

Wielka kradzież w piekarni w Podgórzu

Silber Mojżesz, właściciel piekarni przy ul. Traugutta 3, zgłosił do policji, że wczoraj około godz. 2-giej w nocy, nieznani sprawcy przez wybitą szybę w oknie, skradli z ubieralni 5 ubrań męskich na szkodę zatrudnionych w piekarni robotników. Ogólne straty wynoszą 370 zł.

Krwawa uczta weselna

Do gospody Bergera w Jaroszowicach, podczas pewnej zabawy weselnej zjawiła się grupa młodych ludzi, którzy koniecznie chcieli „tańczyć". Gdy gospodarz i goście weselni nie pozwolili im na to, „sympatyczni" młodzieńcy uzbroiwszy się w bykowce i pałki gumowe wdarli się przemocą na salę i rozpoczęli ordynarnie bijatykę. Porozbijali wszystkie meble, powyrzucali gości weselnych za drzwi, zaś kilka osób tak pobili, że musiały się przez dłuższy czas leczyć się w szpitalu. Zawezwana policja nie mogła sobie dać rady z awanturnikami. Co gorsza, posterunkowi Borucki i Strzelec zostali również bykowcami pałkami gumowemi pobici. Po tej awanturze napastnicy rozbiegli się w różnych kierunkach, zaś w chwilę później w umówionym miejscu za wioską zeszli się ponownie i urządzili takie same bojowe wyprawy jeszcze do wiosek Wygorzelce i Urbanowice.

W dniu wczorajszym odpowiadali wszyscy przed Sądem Okręgowym w Katowicach. W wyniku rozprawy sąd skazał Franciszka Bizackiego na 10 miesięcy więzienia, Pawła Bizackiego na rok, Augustyna Latuska na rok, Alojzego Latuska na miesiąc, Franciszka Latuska i Wincentego Regułę na rok i Alfonsa Regułę na 8 miesięcy więzienia.

Wstrząsające samobójstwo inwalidy

Wczoraj rano przeciął sobie żyły u obu rąk brzytwą 49-letni inwalida wojenny L. W. z Piotrowic, pod Katowicami. Desperatowi pobiegli natychmiast z pomocą domownicy i lekarz dr Kuszy, który zabandażował mu ręce i polecił odstawić go do szpitala. Wstępne dochodzenia wykazały, że W. wskutek odnowienia ran z czasów wojny od dłuższego czasu chorował psychicznie, co było powodem usiłowanego samobójstwa.

Nieudała ucieczka nierządnic ze szpitala

Na oddziale chorych wenerycznie w Szpitalu Powszechnym we Lwowie, kilkanaście przebywających tam prostytutek postanowiło uciec z Zakładu. Organizatorką ucieczki była niejaka Stanisława Mazurkiewiczówna.

Na dane hasło, nierządnice rozpoczęły awanturować się, wybijające w lokalu szyby. Korzystając z powstałego zamieszania prostytutki rzuciły się do ucieczki.

Zaalarmowana służba zatrzymała wszystkie uciekinierki. Tylko jednej Mazurkiewiczównie udało się zbiec, ale po kilku minutach również i ją przychwycono.

Została ona osadzona w areszcie.

Kradzież brylantu wart. 20.000 złotych

W dniu 24 bm. w sądzie okr. w Warszawie odbędzie się sensacyjna rozprawa przeciwko 27-letniemu Romanowi Sierce (pseudonim Chwiej Reczko), oskarżonemu o kradzież 25.33 karatowego brylantu z wystawy sklepu jubilerskiego Kazim. Turczyńskiego. Brylant przedstawiający wartość 20.000 zł., oddany był w komis przez p. Bolesława Wielogłowskiego.

Osk. Sierko wpadł w ręce władz bezpieczeństwa w Sosnowcu po gęstej wymianie strzałów. W czasie strzelaniny został on trzykrotnie ranny. Do winy nie przyznaje się, mimo, iż szereg okoliczności przemawia na jego niekorzyść.

Krwawa bójka kuśnierza z krawcem

Między 22-letnim Herszem Lejbą Ledermanem zam. Złota 28, kuśnierzem a Chaimem Magnesem, zam. Mławska 1, krawcem, wynikła bójka w ogrodzie Saskim w Warszawie, w czasie której został Lederman pobity. Opatrzony został przez Pogotowie.

Samobójstwo strażnika więziennego

Tragiczny wypadek samobójstwa miał wczoraj miejsce w domu Nr. 9 przy ul. Błońskiej w Warszawie, gdzie mieszkał 34-letni Bolesław Różański, starszy strażnik więzienia wraz z żoną, trojgiem drobnych dzieci i siostrą. Różański, jak opowiadają domownicy, od pewnego czasu cierpiał na silny rozstrój nerwowy, spowodowany ciężką pracą, jaką pełnił w więzieniu. Wczoraj zrana przed wyjściem na służbę Różański wpadł ponownie w rozstrój nerwowy, wypchnął z mieszkania rodzinę, poczem wyjął rewolwer i popełnił samobójstwo strzelając sobie w skroń.

Po otworzeniu drzwi wszelki ratunek okazał się bezskuteczny.

5-letni chłopiec pod kołami tramwaju

Przed domem nr. 89 przy ul. Gęsiej w Warszawie przebiegając przez jezdnię wpadł pod tramwaj i uległ zmiażdżeniu obu nóg 5-letni uczeń Hejman Janke. W stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala Karola i Marji.

Tragiczny wypadek przy ul. Jagiellońskiej

Przy ul. Jagiellońskiej we Lwowie wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Przechodzącego przez jezdnią Roman Mosiak wpadł pod przejeżdżającą taksówkę.

Mosiaka, który doznał złamania nogi przewieziono do szpitala.

Na miejscu wypadku zebrał się tłum ludzi, który usiłował zlynczować szofera.

Szofera, sprawcę wypadku aresztowano.

Dostał ataku epileptycznego na ul. Szpitalnej w Krakowie

Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Szpitalną do Kowalskiego Wincentego, lat 42, robotnika, zam. w Miechowie, który uległ atakowi epileptycznemu. Kowalskiego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Ważne pouczenie dla lokatorów

Staraniem Związku Lokatorów Plac Matejki 3 i Zrzeszenia Lokatorów Podbrzezie 6 odbędzie się w niedzielę 16 lipca br. o godz. 11-tej przedpoł. w sali Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej przy ul. Skarbowej 2 (naprzeciw Izby Skarb.) **Wykład popularny** na temat „Nowa procedura sądowa w sprawach mieszkaniowych w stosunku do ustawy o ochronie lokatorów".

Wykład wygłosi Prezes Zw. Lokatorów Pl. Matejki 3 p. Mieczysław Burczyk.

Ze względu, że nowe przepisy kodeksu postępowania cywilnego mają bardzo doniosłe znaczenia w sporach mieszkaniowych uprasza się przeto ogół lokatorów i sublokatorów aby we własnym swym interesie jaknajliczniej się jawili. Wstęp wolny.

Potrącony przez taksówkę na ul. Florjańskiej w Krakowie

Burtowicz Leon, kierowca dorożki samochodowej, jadąc ulicą Florjańską potrącił przebiegającego przez jezdnię Franciszka Mazura, lat 11, zam. w Woli Justowskiej Nr. 93, który upadając na jezdnię doznał lekkich obrażeń ciała. Ofiarę wypadku kierowca Burtowicz przewiózł do szpitala św. Łazarza, a następnie po udzieleniu mu pierwszej pomocy w szpitalu, odwiózł go do domu. Według przeprowadzonych dochodzeń winę w tym wypadku ponosi poszkodowany, bowiem został uderzony przez auto wskutek własnej nieostrożności.

Kradzieże

Śliwie Ludwikowi, zam. przy ulicy Szczepańskiej, nieznany sprawca skradł kwotę 45 zł.

Biernat Helenie, zam. przy ul. Józefińskiej 30, skradziono ze sklepu 50 kg. cukru wart. 70 zł.

Liebeskindowi Bernardowi. zam. przy ul. Zamojskiego 26, skradziono z wozu worek mąki wart. 40 zł.

Immerglückowi Rafałowi zam. w Prądniku Czerwonym, skradziono srebrny z egarek wart. 90 złotych.

Aresztowanie kupca za złożenie fałszywej przysięgi w sądzie

Policja lwowska przytrzymała wczoraj Jechiela Botwina, 51-letniego kupca zamieszkałego ul. Żółkiewska 153, handlującego zbożem, który pobrał na szkodę swych wierzycieli towar i gotówkę, a obecnie cały majątek przepisał na dzieci i nie chce nikomu zwrócić ani grosza. Wierzyciele dowiedzieli się, że Botwin ma wierzytelności u ludzi, oraz w bankach ma większe wkłady, Botwin jednak w sądzie przysiągł, że nie ma żadnego majątku. Wobec tego wierzyciele udali się do Wydziału Śledczego, który wczoraj po wdrożonych dochodzeniach aresztował Botwina pod zarzutem złożenia fałszywej przysięgi, udaremnienia egzekucji oraz za sfingowanie umowy. Sprytny handlarz bowiem zawarł sfingowaną umowę z jednym ze swoich krewnych i na jego nazwisko dostarczał siano swoim odbiorcom.

Popełnił samobójstwo, gdy otrzymał kategorję „A"

Niezwykły wypadek samobójstwe wydarzył się we wsi Tumowieckie. Józef Majda mieszkaniec tej wsi został powołany do wojska i komisja poborowa wcieliła go do kategorji „A". Majda tak się tem przejął, że kupił w sklepie sznur i powiesił się na drzewie. Wszelka pomoc okazało się spóźniona.

REPERTUAR KIN.

Adria: „Nowa Palestyna"
Apollo: „Wesoły karawaniarz"
Atlantic: „Błękitny Dunaj"
Bagatela: „Dixjana"
Promień: „Kawiarenka"
Słońce: „Wołga, Wołga"
Sztuka „Ten, który ukradł serce"
Świt: „Szatański plan"
Uciecha: „Nocne Sądy"
Wanda: „Maski Dra Fu Manchu"

RADJO

Piątek 14 lipca 1933 r.

Kraków. G. 11.50 Odczytanie programu stacji na dzień bieżący, 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Płyty gramofon., 12.25 Przegląd Prasy, 12.35 d. c. płyt gramofon., 12.55 Dziennik południowy, 15.00 Muzyka z płyt gramofon i kom. gosp. 16.00 Transmisja konc. z Ciechocinka 17.00 Transm. z Warsz., 17.15 Koncert solistów, 18.15 Odczyt, 18.35 Muzyka lekka, 19.05 Odczyt p. t. „Rys dziejów Wołochów", 19.20 Rozmaitości, kom., 19.35 Odczytanie progr. stacji na dzień nast., 19.40 Transm. z Warsz. 20.00 Transm. z Warsz., dziennik wieczorny, wiadom. bież., 22.00 Transm. muzyki tanecznej z Warsz., 22.25 wiadomości sport., 22.35 Transm. z Warszawy, kom. metaor., 22.40 Transm. Muzyki tanecznej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 13 pod „Złotą Głową" Retoryka 1 pod „Trzema Koronami" Lubicz 7 Czternastka Stradom 6 Apteka Karmelicka 9 im. Królewej Jadwigi.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Brodzińskiego 1 pod Opatrznością.

Samobójczy skok staruszki z 4-go piętra

Z okna klatki schodowej 4-go piętra przy ul. Narutowicza 60 w Warszawie, rzuciła się na bruk podwórza Marjanna Wagner, lat 84 ponosząc śmierć na miejscu.

Zmiana rozkładu jazdy pociągu „Koleją i Kajakiem"

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie komunikuje, że powrotny rozkład jazdy pociągu wycieczkowego „Koleją i Kajakiem" z Krynicy, został zmieniony o tyle, że odjazd z Krynicy w niedzielę dnia 16 lipca br. przesunięto z godziny 8.50 na godzinę 15-tą (3 popołudniu).

Epilog wesołej zabawy

W dniu wczorajszym stanęła przed sądem karnym w Krakowie młodociana córa Koryntu Genowefa Copówna, której akt oskarżenia zarzucał szereg kradzieży popełnionych zwyczajnie w drastycznych warunkach, na szkodę szeregu osób w Krakowie. Prócz tego oskarżoną jest o kradzież płaszcza na szkodę swej przyjaciółki P. N. Oskarżona tłumaczyła się, że przedmiotowe rzeczy głównie bizuterję otrzymywała dobrowolnie, w „podarunku" od swych przyjaciół. Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia dr. Kauzal uznał oskarżoną winną kradzieży tylko w jednym wypadku na szkodę znanego przemysłowca G., natomiast uniewinnił ją od dalszych zarzutów kradzieży i zasądził na areszt przez 1 miesiąc, odcierpany aresztem śledczym. Bronił adw. dr. Knoebel

Kronika wypadków

Adamczykówna, l. 31, Żarki p. Chrzanów przygnieciona przez upadły odłamek ze szychtu w kopalni doznała załamania czaszki.

Krwawa awantura małżeńska

Wczoraj przewieziono do szpitala św. Łazarza Józefa Kozionkiewicza, l. 48, zam. Widok 19, który został postrzelony z rewolweru przez żonę.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.